

Charles Saunders (1917–2019)



Charles Saunders (pierwszy od lewej) podczas wizyty byłych jeńców brytyjskich Stalagu VIII B/344 Lamsdorf w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach, 2006 r.
Źródło: Anna Wickiewicz

Charles Saunders przez wiele lat był muzykiem w Orkiestrze Koncertującej „The Broadstairs and St. Peter’s”, która działa w Kent, w południowo-wschodniej części Wielkiej Brytanii. W czerwcu 1940 r., służąc w Walijskiej Gwardii, znalazł się jednak w Boulogne we Francji. On i trzech jego towarzyszy, William, Richard oraz Arthur, ukrywali się w budynku w pobliżu portu, gdzie przewijało się wielu niemieckich żołnierzy. Po kilku dniach odkrył ich pewien Francuz Jean Abrass i zabrał do domu swojej matki, mieszkał tam wraz z żoną i dziećmi. Rodzina Abrassów ukrywała Charlesa i jego towarzyszy (piąty dołączył do nich nieco później). Cała rodzina i inni lokalni mieszkańcy organizowali jedzenie dla ukrywanych brytyjskich żołnierzy, wspierając ich i dzieląc się swoimi racjami żywnościowymi. W sierpniu 1940 r. zostali oni jednak odkryci przez Niemców, w rezultacie czego całą rodzinę zesłano do obozu pracy w Niemczech, przebywali tam do końca wojny, a Charles i pozostali towarzysze zostali wysłani do Stalagu VIII B (344) Lamsdorf. Ostatecznie Charles znalazł się w komandzie pracy E149 Buchenlust (Rachowice), gdzie zatrudniono go do pracy w lesie. Po zakończonej wojnie Charles ponownie skontaktował się z rodziną Abrass, z którą pozostawał w łączności do końca swojego życia.

W roku 2001 pracowałem dla Saga Holidays, jednej z większych brytyjskich agencji turystycznych. Zgłosił się do mnie lider Orkiestry Koncertującej „The

Broadstairs and St. Peter's" z propozycją zorganizowania koncertu we francuskim Boulogne w podziękowaniu mieszkańcom tego miasta za pomoc Brytyjczykom podczas wojny, w tym również i Charlesowi. Niestety, zespół nie miał dość pieniędzy, żeby pokryć wydatki związane z wyjazdem do Francji, więc zgłosili się z zapytaniem, czy mój pracodawca, Saga Holidays, nie mógłby zasponsorować tego przedsięwzięcia. Firma zgodziła się na to, a ja zostałem wyznaczony do zorganizowania tego wyjazdu. Koncert odbył się w Boulogne w czerwcu 2001 r. i był dużym sukcesem, medialnie szeroko komentowanym we francuskiej telewizji, w radiu i prasie.

Przed wyjazdem do Francji, szefowie Saga Holidays poprosili mnie, żebym w ramach promocji spróbował odnaleźć także towarzyszy Charlesa, którzy byli z nim w Boulogne, a w przypadku, gdyby to się powiodło, abym zaprosił ich do udziału w tej wycieczce. Niestety, nie udało się do nich dotrzeć, ale w trakcie poszukiwania otrzymałem setki listów od byłych jeńców, których przetrzymywano w Lamsdorf. Napisały także osoby, których ojcowie, dziadkowie czy inni krewni przebywali tam jako jeńcy wojenni. Oprócz listów dostawałem fotografie, pamiątniki, notatniki, spisane relacje z czasu ich pobytu w obozie jenieckim, a także wiele innych przedmiotów. Nie wiedziałem co mam zrobić ze wszystkimi tymi rzeczami i przez długi czas trzymałem je w moim domu spakowane w pudłach. Ostatecznie, zdecydowałem się założyć stronę internetową, żeby udostępnić ją wszystkim zainteresowanym tym tematem, jak również zachować pamięć o jeńcach obozów Lamsdorf.

Wciąż otrzymuję sporo korespondencji (zwykle są to maile) od różnych osób w sprawie Lamsdorf i jeńców wojennych, i strona stale się rozrasta. Każdego dnia odnotowuję ponad 100 odwiedzających i do tej pory były to „wizyty” osób ze 140 krajów. Obecnie działają również strony poświęcone innym obozom jenieckim. Zaangażowałem się w badanie i rejestrowanie spraw powiązanych z jeńcami wojennymi w pełnym wymiarze. Grupa utworzona na „Lamsdorf Facebook” zaczęła być aktywna w lutym 2015 r. Umożliwia ona swoim członkom wzajemne kontakty, zamieszczanie wiadomości, które mogą zainteresować czy pomóc innym w prowadzeniu badań, oraz cały czas aktywnie generować wszelkiego rodzaju wsparcie z całego świata dla sprawy byłych jeńców. Tak samo działają grupy na Facebooku utworzone dla innych obozów jenieckich.

W roku 2005 Charles zapytał mnie, czy byłoby możliwe złożenie wizyty w Łambinowicach. W tamtym czasie miałem już moje własne biuro podróży „Camino Journeys Ltd.”. Zorganizowałem więc wyjazd dla grupy 30 osób, włącznie z Charlesem, we wrześniu tego samego roku. Był to pierwszy wyjazd w ramach biura „Camino Journeys Ltd.” do Łambinowic – a Charles uczestniczył łącznie w dwóch z nich, przy czym za drugim razem pojechaliśmy do Rachowic, dawniej Buchenlust, gdzie w komandzie pracy nr E149 spędził większość czasu wojny. W latach 2005–2018 odbyło się wiele zorganizowanych wizyt, jak również wydarzeń pod nazwą „Dni Jeńców Wojennych” w Wielkiej Brytanii dla tych osób, które nie mogły pojechać do

Polski. Strony internetowe, grupy na Facebooku, wyjazdy oraz prowadzenie innej działalności – wszystko wzięło swój początek od Charlesa Sandersa.

Charles wychowywał się w surowej atmosferze w latach dwudziestych ubiegłego stulecia. Jego ojciec opuścił rodzinę, kiedy Charles był jeszcze małym dzieckiem. Matka musiała pójść do pracy, a chłopiec zostawał pod opieką swoich dziadków, z którymi mieszkał. Jego dziadek był bardzo surowym człowiekiem, zbyt surowym, i jak to określał Charles – „wiktoriańskim”. Jednak jedną rzeczą, jaką zrobił, było nauczanie wnuka gry na skrzypcach oraz wpojenie mu podstaw muzyki. Gdyby nie załamanie gospodarcze w kraju, które nastąpiło po I wojnie światowej, a później II wojna światowa, istniało duże prawdopodobieństwo, że Charles studiowałby muzykę na jakimś uniwersytecie czy akademii muzycznej, i w konsekwencji zdobyłby kwalifikacje w tej dziedzinie. Życie jednak nie było zbyt łaskawe dla tego pokolenia i zamiast studiować czy zdobywać pozycję zawodowego muzyka lub nauczyciela muzyki, Charles spędził cztery i pół roku w niewoli. Oczywiście, wykorzystał swoje umiejętności muzyka, w jakiś sposób zdoławszy pozyskać skrzypce, i założył razem z innymi jeńcami grupę muzyczną „Silver Crochets” (Srebrne Szydełka), żeby zapewnić rozrywkę towarzyszom niewoli (a także niemieckim strażnikom!). Jego osobista postawa i hart ducha pozwoliły mu przetrwać tamten ciężki czas, kiedy pełnił funkcję tłumacza z języka niemieckiego dla swoich rodaków, którzy nie znali tego języka, czy gdy, jak tylko mógł, pomagał współtowarzyszom. Był szanowany jako dobry i wierny żołnierz – zdyscyplinowany i akceptujący swoją sytuacją – choć z lekkim szlifem buntownika. Uzewnętrzniało się to szczególnie, gdy sadił drzewka dla nieprzyjaciela, a następnie – odcinał je umiejętnie łopata w glebie, przy korzeniach, tak aby nikt nie był w stanie zauważyć, żeby nie mogły rosnąć; w imię dewizy: „Jedno dla Hitlera, drugie dla Króla!”

Mimo tego wszystkiego, co stało się jego udziałem w czasie wojny, Charles nigdy nie chował urazu do Niemców. Zawsze zwykł mawiać: „Są naszymi kuzynami”. Zawsze był grzeczny i przyjazny w stosunku do Niemców, jakich przyszło mu poznać w późniejszych latach. Charles był wzorem osoby prawdziwej wiary – człowiekiem, który pomimo osobistego, wewnętrznego smutku i żalu, zawsze potrafił pokazywać pozytywne oblicze, co wynikało z samego głębokiego źródła jego istnienia. Był człowiekiem, który żył blisko Boga. Wierzył w opiekę swojego Anioła Stróża, który stał przy nim w trudnych momentach życia. Charles nie był osobą zamożną, ale jednak szczodłą. Nie był bogaty w sensie materialnym, ale w prawość, uczciwość, miłość chrześcijańską i wiarę. Jego głęboka miłość do żony Joan, którą pielęgnował i opiekował się, kiedy zapadła na chorobę Parkinsona i demencję, nigdy nie ustała. W kilku ostatnich miesiącach swojego życia, powiedział przyjacielowi, że czuł jak ramię Joan obejmuje go, kiedy leżał w łóżku. Nigdy nie narzekał.

Charles spędził ostatnie lata swego życia w domu opieki Royal British Legion – organizacji zajmującej się pomocą byłym żołnierzom Brytyjskich Sił Zbrojnych. O personelu tego domu opieki zwykł mówić: „Teraz oni są moją rodziną”. Wiem,

jak bardzo personel lubił Charlesa, a czuła opieka i miłość, jaką go otoczono, gdy odchodził, nie miały sobie równych.

Muzyka była jego talentem i pasją przez całe życie. Dzięki niej poznawał ludzi, zawierał przyjaźnie, dzielił się swoją wiedzą, a to dodawało mu siły i wyznaczało cel w późniejszych latach jego życia. Pomogła mu wypełnić czas po tym, gdy utracił swoją ukochaną Joan i później – swojego adoptowanego syna Dereka. W wieku 90 lat Charles wciąż grał z Orkiestrą Koncertującą, siedząc na wysokim stołku z kontrabasem w rękach, zachwycając słuchaczy swoją grą na tym instrumencie.

Dzięki swojej pracy związanej z tematyką jeniecką, którą zainspirował Charles, setki (może nawet tysiące do tej pory) osób otrzymało pomoc w uzyskaniu informacji o tym, jaki był los ich ukochanych krewnych w czasie wojny. Wielu też wyruszyło w pielgrzymkę do miejsc, w których ich bliskich przetrzymywano jako jeńców wojennych. Dużo osób przemierzyło ten sam szlak, co jeńcy w swoim morderczym ewakuacyjnym marszu między styczniem a majem 1945 r. Wszystko to pokazuje, że duże grono osób zaangażowało się w ideę „przejścia jenieckimi śladami”, a zapewne nie wydarzyłoby się to bez inspiracji ze strony Charlesa. Setki ludzi przez te całe lata chciało usłyszeć jego historię, wspomnienia z pobytu u Abrassów w Boulogne, o tym jak czuł się podczas koncertu swojego zespołu w 2001 r., a potem, jakie miał wrażenia z pierwszego wyjazdu do Polski, o którego zorganizowanie zabiegał i jak następnie potoczyło się jego życie. Na naszej grupie facebookowej pojawiły się podziękowania z Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Charles Saunders jest wspomniany w książce pt. *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf* [autorstwa Anny Wickiewicz – przyp. red.] wydanej przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, która upamiętnia historię dawnego obozu Stalag VIII B (344) Lamsdorf – miejsca izolacji Charlesa. Książka sprzedaje się na całym świecie.

Myślę, że Charles nigdy nie zdawał sobie sprawy jak bardzo jest znany i ceniony.

Philip Baker